

Marika Siecla „Żołnierze Wyklęci” klasa I TIG
Zespół Szkół Zawodowych im. Stefana Bobrowskiego ul. Generała Jozefa Hallera 12
63-900 Rawicz,

„Ponieważ żyli prawem wilka. Historia o nich głucho milczy” – pisał Zbigniew Herbert i rzeczywiście przez lata komunistycznej okupacji naszego kraju oraz kłamliwej propagandy Żołnierze Wyklęci skazywani byli na zapomnienie, lecz dziś możemy jasno stwierdzić, że tę walkę o pamięć i honor wygrali.

Gdy w 1944 roku Armia Czerwona wkraczała na Polskie ziemie, mało kto przypuszczał, że obce wojska zostaną na naszych ziemiach przez 49 najbliższych lat, po początkowej, pozornej współpracy szybko okazało się, że pomoc w wyzwoleniu kraju z rąk Niemców jest tylko pretekstem do realizacji innego celu – kolejnej okupacji. Jednak istnieli ludzie, którzy nie zgadzali się na taki stan rzeczy i to właśnie ich nazywamy Żołnierzami Wyklętymi.

Żołnierze Niezłomni traktowali Rosjan jak kolejnego najeźdźcę, właściwie zmieniły się jedynie nazwy – Wehrmacht zastąpiony został Armią Czerwoną, a tajna policja Gestapo bezlitosnymi oddziałami NKWD. Ta niejako powtórka z historii była bolesna głównie dlatego, iż dotknęła żołnierzy, którzy przez sześć ostatnich lat bili się o wolność Polski. Po początkowej pozornej współpracy bolszewicy rozpętali piekło prześladowań skierowane w Polskie organizacje niepodległościowe. Tysiące ludzi zostało rozbrojonych i uwięzionych, zesłanych w głąb ZSRR lub często rozstrzelanych na miejscu. W tej sytuacji oddziały, którym udało się uniknąć rozbrojenia, zaczęły przekształcać się i na nowo formować, a ich nowym domem stał się las. Podziemie antykomunistyczne przeprowadzało skuteczne akcje polegające głównie na rozbrajaniu oraz likwidowaniu posterunków milicji obywatelskiej i urzędu bezpieczeństwa. Akcje tę w większości przypadków kończyły się sukcesami, warto nadmienić, że w latach 1944-1945 Niezłomni przeprowadzili aż 12 000 akcji zbrojnych, likwidując 529 funkcjonariuszy MO i UB i ponad 700 żołnierzy Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego. Należy jednak pamiętać, iż zabijanie wrogów była rzadkim zjawiskiem, do którego posuwano się zazwyczaj tylko podczas potyczek zbrojnych lub sytuacji nadzwyczajnych. Pojmany żołnierz i funkcjonariusz rozbrajano i zwalniano, a zdobyta w ten sposób broń była bezcenna podczas dalszej walki. Za przykład wzorowej postawy może posłużyć tutaj Danuta Siedzikówna „Inka”, sanitariuszka 5 Wileńskiej Brygady AK majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, która podczas walki udzielała pierwszej pomocy członkom wrogich oddziałów. Po schwytaniu została niesłusznie oskarżona o napady i morderstwa na członkach aparatu komunistycznego. W grypsie do sióstr Mikołajewskich z Gdańska, krótko przed śmiercią, „Inka” napisała słynne słowa: „*Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba*”. Danuta Siedzikówna została zastrzelona wraz z Feliksem Selmanowiczem. „Zagończyk”. Według świadka, ostatnimi słowami „Inki” były słowa: „*Niech żyje Polska, niech żyje Łupaszko!*”

Aparat komunistyczny prowadził niezwykle intensywną negatywną propagandę wymierzoną w Żołnierzy Wyklętych, których nazywano „bandytami” lub „bandami”, propagandzie towarzyszyły liczne prowokacje. Oprócz walki propagandowej prowadzono rzecz jasna brutalną walkę zbrojną, a metody które stosowano były bardzo okrutne. Wszyscy biorący udział w walkach z Niezłomnymi otrzymali rozkaz rozstrzeliwania na miejscu i bez sądu wszystkich „bandytów” złapanych z bronią w ręku. Mimo stosowania radykalnych kroków i angażowania ogromnych sił, wliczając w to bardzo liczne jednostki sowieckie (warto wspomnieć iż na 35 pułków NKWD, aż 15 znalazło się w Polsce, to nawet o 5 więcej

niż w niemieckiej strefie okupacyjnej), nadal nie udawało się pokonać Polskiego podziemia antykomunistycznego, a wiele regionów Polski znajdowało się pod faktyczną władzą Niezłomnych, których nie odstraszało nawet widmo natychmiastowej śmierci. Bardzo często po zakończonych potyczkach, pola bitew przeczesywały oddziały NKWD, które bagnietami dobijały rannych Polaków. Miało to być przestrogą przed wszelkimi działaniami partyzanckimi.

Nastawienie ludności cywilnej było w zdecydowanej większości przyjazne dla Wyklętych. Ludność wspierała żołnierzy dostarczając im niezbędne środki do życia takie jak żywność, a często też nocleg, w zamian Niezłomni utrzymywali porządek w lokalnych społecznościach i likwidowali przestępców. Dobrym przykładem będzie tutaj działalność Józefa Kurasia „Ognia” na Podhalu. Warto przy tej okazji wspomnieć o kolejnej metodzie walki komunistów przeciw partyzantom. Otóż bardzo częste i udokumentowane są przypadki tworzenia przez aparat komunistyczny band na podobieństwo Wyklętych, które rabowały i napadały cywili. Celem tych zabiegów było zrażenie ludności cywilnej do leśnych żołnierzy, gdyż władza miała świadomość, iż bez pomocy ludności Wyklęci nie będą w stanie działać. Ludność cywilna płaciła często najwyższą cenę za ową pomoc, gdyż wystarczył jedynie najdrobniejszy ślad lub podejrzenie aby uruchomić długotrwałe śledztwo, często z użyciem brutalnych metod, kończące się więzieniem lub nawet karą śmierci. Czasem nie była nawet potrzeba żadna poszlaka, gdyż np. w dniach 10-25 lipca 1945 roku, połączone oddziały LWP, NKWD i Armii Czerwonej aresztowały, a następnie zamordowały 600 osób, jedynie podejrzanych o współpracę z partyzantami. Dziś tę zbrodnię nazywamy Małym Katyniem. Komunistyczna władza w pełni swego zakłamania i hipokryzji próbując wyciągnąć Żołnierzy Wyklętych z ich leśnych kryjówek postanowiła ogłosić amnestię w sierpniu 1945. Udało się nawet zdobyć poparcie dowódców Armii Krajowej, często wcześniej aresztowanych i torturowanych przez UB. Według różnych szacunków ujawniło się wtedy od około 30 do 50 tysięcy żołnierzy. Amnestia była oczywiście kłamstwem. Zamiast obiecanej wolności, komuniści oferowali represje, wyroki, a nawet egzekucje. Spowodowało to masowy powrót żołnierzy do leśnych oddziałów, według oficjalnych danych urzędu bezpieczeństwa, po amnestii w lasach pozostało nadal około 20-30 tysięcy żołnierzy, choć wydaje się to liczbą mocno zaniżoną.

Poważny cios przyniósł rok 1947. Ciosem tym było sfałszowanie wyborów do sejmiku ustawodawczego, gdzie większość zdobyły partie związane z komunistami. Mocarstwa zachodnie uznały wynik głosowania, co utrwaliło władzę komunistyczną w pełnej bezkarności. Wydarzenie to mocno podkopało morale Niezłomnych, gdyż liczyli oni na to iż sojusz komunistycznego, totalitarnego ZSRR i demokratycznych, kapitalistycznych państw zachodnich nie może przetrwać, co niedługo zaowocuje III wojną światową, w której będzie możliwe uwolnienie Polski spod sowieckiego jarzma. Uznanie wyborów i ukonstytuowanie się władzy komunistycznej, te nadzieje przekreśliło. Po wyborach 1947 nieoczekiwanie ogłoszono kolejną amnestię – nazywano ją „aktem łaski zwycięzców nad pokonanymi”. Żołnierze po latach życia w lesie, często w nieludzkich warunkach, zaczęli ujawniać się ponownie. Schemat postępowania z ujawniającymi był zazwyczaj podobny. Kilka tygodni po ujawnieniu były żołnierz otrzymywał wezwanie na komendę milicji, gdzie dowiadywał się, że jest podejrzewany o dalszą działalność antypaństwową. Tak rozpoczęła się fala aresztowań za czyny tylko teoretycznie objęte amnestią, która okazała się niezwykle skuteczna, gdyż w lasach pozostało zaledwie około 2000 osób. Dalsza walka była przegrana i tak naprawdę chodziło już tylko o żołnierską śmierć na polu bitwy zamiast śmierci w katowniach UB.

Życie żołnierzy schwytych przez UB kończyło się najczęściej w anonimowym grobie, jak ten na tak zwanej Łączce. Jednak zanim tam trafiali, byli poddawani okrutnym torturom,

a następnie po kilkuminutowym przypominającym farsę procesie skazywani na śmierć. Wiele na temat katowni UB świadczą ostatnie słowa bohatera rotmistrza Witolda Pileckiego, człowieka, który był ochotnikiem do Auschwitz, a jego raport był świadectwem okrutnych zbrodni i eksterminacji tam dokonywanych. Podczas ostatniego widzenia z żoną wspominał, iż obóz Auschwitz był jedynie niewinną igraszką przy katowniach UB. Żołnierze, którzy nadal pozostawali w lasach nie mieli już szans na normalne życie w komunistycznym państwie. Trwali nadal w lasach, a ich akcje zdarzały się już sporadycznie. Mimo, że pozostało ich już bardzo niewiele, wysiłki UB i LWP nie stawały się mniejsze, wystarczy wspomnieć, że podczas obławy na legendę mazowieckich oddziałów podziemnych, Mieczysława Dziemiszewicza „Roj” w 1951 roku brało udział 270 żołnierzy i nieustalona liczba funkcjonariuszy UB i MO. Gospodarstwo w którym ukrywał się „Rój” zostało otoczone potrójnym pierścieniem piechoty, a akcję grupy operacyjnej wspierał samolot zrzucający flary. Ostatnim poległym Żołnierzem Wyklętym był Józef Franczak „Lalek”, który zginął dopiero w 1963 roku.

Fizyczna eksterminacja żołnierzy podziemia antykomunistycznego nie była końcem walki z nimi. Komuniści wiedzieli bowiem, że ich życie i bohaterstwo może w przyszłości stworzyć mit, z którego kolejne pokolenia Polaków będą czerpać siłę do walki z jarzmem narzuconym przez sowieckiego najeźdźcę. Właśnie to było powodem grzebania ich bez szacunku w anonimowych grobach i potajemnie. Właśnie dlatego szerzono kłamliwą propagandę na ich temat nazywając „bandytami”. Ciekawą sprawą jest, iż w latach 1943 – 1945 z szeregów Ludowego Wojska Polskiego zdezerterowało około 20 tysięcy żołnierzy, a wielu z nich dołączało do szeregów Żołnierzy Wyklętych. Z pamiętników Niezlomnych dowiadujemy się, że najczęstszymi motywami była niemożność patrzenia na wymiar represji, które były stosowane przez władze komunistyczne. Dopiero po roku 1989 zaczęła powoli wracać prawda o bohaterstwie Żołnierzy Wyklętych, choć było to dość powolnym procesem, gdyż wciąż silny efekt ma ponad 50 lat komunistycznej propagandy. Bardzo ważnym wydarzeniem było ustanowienie w 2011 roku dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Poświęcenie i walka Żołnierzy Wyklętych uchodzi dziś za wzór najwyższej odwagi, warto się zastanowić ilu ludzi w dzisiejszych czasach byłoby skłonnych porzucić dotychczasowe życie i poświęcić się dla ojczyzny, żyjąc w nieludzkich warunkach, w lasach. Dla dzisiejszych ludzi jest to poświęcenie niewyobrażalne, dlatego Niezlomnym należy się ogromny szacunek, że mimo z góry przegranej pozycji i ogromnej przewagi wroga, walczyli i wierzyli w wolną i niepodległą Polskę. Dziś możemy się odwdziżyć pielęgnując pamięć o tych bohaterach, którzy poświęcili życie za każdego z nas. Celem Żołnierzy Wyklętych była walka o Polską niepodległość, a za taką postawę należy się im najwyższy szacunek i pamięć.

Bibliografia

"Łupaszka", "Młot", "Huzar". Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944-1952), Krajewski K., Łabuszewski T., Wydawnictwo Volumen, 2002

Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu, Strzembosz, T., KUL, 1993

Żołnierze wyklęci Niezlomni - bohaterowie, Wieliczka-Szarkowa J., Wydawnictwo AA, 2013
Żołnierze wyklęci - Przecież to dziecko bandyty, Koprowski M. A., Wydawnictwo Replika, 2014
Żołnierze Wyklęci. Złapali go i dostał czapę, Koprowski M. A., Wydawnictwo Replika, 2015
Wyklęci. Podziemie zbrojne 1944-1963, Praca zbiorowa, Wydawnictwo Replika, 2013
Wyklęte życiorysy, Drużyńska J., Jankowski S. M., Wydawnictwo Rebis, 2013



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego